Cena numeru 6 groszy

Nr. 163 SOSNOWIEC, środa dnia 21 lipca 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Życie ludzkie.

„Życie ludzkie stało się dziś tak taniem, jak życie wróbla na dachu“ — powiedział niedawno jeden z biskupów. Zaiste, podczas obecnej wojny zdawaćby się mogło, że życie człowieka nic nie znaczy, jest bez wartości. W czasach spokojnych, widzimy, z jaką to czułością pochylają się miłosierni Samarytanie nad łożem biednego rannego, z obawą wsłuchując się w każdy oddech nieszczęśliwego. Niech tylko ktoś padnie na ulicy, a już wyciągają się setki ramion przechodniów, by nieść pomoc spieszną nieznajomemu, obcemu, gdyż to człowiek, jak i oni.

„Nie zabijaj!“ woła Przykazanie. A podczas wojny? „Zabijaj, ilu tylko możesz nieprzyjaciół!“

Świeżo jeszcze są w pamięci wszystkich straszne owe katastrofy, które poruszyły do głębi świat cały, których skutkom ulżyć pospieszyły zgodnie wszystkie narody — owe straszliwe trzęsienia ziemi we Włoszech, owe nieszczęścia okrętowe w rodzaju „Titanica“, owe katastrofy w kopalniach, gdzie tysiące ludzi śmierć znalazło. A dziś?

Oto te same narody, które sobie wtenczas dłoń braterską podawały, by ratować, co ratować tylko było można, które wysilały umysł swój, by na przyszłość zapobiegać podobnym nieszczęściom, o ile im zapobiegać można, by chronić życie ludzkie tak cenne i kosztowne, od zagłady — dziś te same narody wytężają ten sam umysł swój, ażeby udoskonalić broń morderczą, którąby jaknajskuteczniej i najpewniej człowieka życia pozbawić mogła. Karabiny, moździerze ogniem ziejące, łodzie podwodne, statki napowietrzne,— wszystko to sprzysięgło się przeciw słabemu życiu ludzkiemu.

I tysiące tysięcy ludzi pełnych zdrowia i życia giną, zdala od swoich w obcej ziemi, śmiercionośną ugodzeni kulą, zamierają powoli wśród nocy na polu bitwy, bo nikt nie słyszy ich wołania o pomoc, wracają do kraju z członkami potrzaskanymi, by umrzeć przynajmniej na ziemi ojczystej. Życie bowiem ludzkie dziś nic nie znaczy.

Takby się zdawać mogło. Ale patrz, tam za linją bojową już wznoszą się zbawcze namioty, przybytki miłosiernych Samarytanów. Tam to wynoszą rannych, by opatrzyć ich rany, założyć bandaże; tam to łamie się i kruszy niszczycielskie panowanie śmierci. Lekarze, pielęgniarze, Siostry miłosierdzia, członkowie Czerwonego Krzyża, wszyscy oni idą w zawody z sobą, by zachować każde życie, ich pieczy powierzone — wszyscy oni czynią nadludzkie nieraz wysiłki, by ratować, pomagać, uzdrawiać.

A od tej chwili jest obowiązkiem najświętszym każdego, dbać o każde życie ludzkie, starać się o jego zachowanie, miłować je, a miłować więcej, niż czasu pokoju. Owa praca miłosierdzia, która rozpoczęła się na polu bitwy, ona nie ustaje w kraju, raczej potężnieje, zagrzewa serca do nowych wysiłków dla zachowania cennego życia ludzkiego. I w imię tej idei niezliczone pracują rzesze, czuwają dniem i nocą, by nieszczęśliwym nie zabrakło miłości.

Straszne i pełne grozy przeżywamy czasy. Dużo w nich przeciwieństw niewyrównanych. To samo życie ludzkie na pozór tak nic, tak zupełnie nic nie warte,— a przecież w istocie takie cenne, bo tak skrzętnie się około niego zabiega.

„Będziesz miłował bliźniego“— to wielkie przykazanie Boże nie przestało poruszać serc ludzkich, choć te serca zdawałoby się, dziś więcej niż kiedykolwiek zawzięte przeciw sobie i zapamiętałe w nienawiści. Nawet wśród grzmotu dział miłość i miłosierdzie, które Bóg w serca ludzkie wszczepił, nie mogą być wyniszczone.

G. Op

Z widowni wydarzeń.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW) Urzędowo donoszą dnia 19 lipca:

„Nasze wojska wzięły Tuckum i Schinst. Windawa została obsadzona. W pościgu za nieprzyjacielem, pokonanym w Alt-Auz doszliśmy wczoraj do okolic Hofzumberge. Na południowy zachód od Mitawy utrzymuje nieprzyjaciel przygotowane stanowiska.

Na zachód od Popelan i Kurszan walka trwa. Pomiędzy Pissą a Szkwą opuścili Rosjanie kilkakrotnie przerwane przez nas stanowiska i cofnęli się za Narew. Walczące tutaj niemieckie oddziały wojsk rezerwowych i obrony krajowej dokonały wybitnych czynów w walkach ostatnich dni na terenie lesistym i błotnistym, ułatwiającym nieprzyjacielowi wszelki opór.

Armja generała Gallwitza postępuje dalej naprzód. Stoi ona ze wszystkiemi częściami nad linją Narwi, na południowy wschód od Ostrołęki-Modlina. Tam, gdzie nie znaleźli ochrony w swych fortyfikacjach i szańcach mostowych, cofnęli się Rosjanie poza Narew. Liczba jeńców wzrosła do 101 oficerów i 28,760 żołnierzy.

W Królestwie Polskiem pomiędzy Wisłą, a Pilicą Rosjanie są w odwrocie ku wschodowi.

Nieprzyjaciel, pokonany 17 lipca pod Siennem przez armje generała Woyrscha usiłuje powstrzymać pościg na przygotowanych stanowiskach przed odcinkiem Iłżanki. Przednie stanowiska Rosjan koło Kiełło (?) zostały zdobyte już w ciągu wczorajszego popołudnia przez dzielną śląską obronę krajową. Te same wojska wdarły się w nocy na główne pozycje nieprzyjacielskie, leżące poza niemi. Stanowisko Rosjan koło Baranowa zaczyna również chwiać się. Rozstrzygnięcie oczekiwane jest niebawem.

Pomiędzy górną Wisłą a Bugiem trwały walki sprzymierzonych armji, zostających pod dowództwem feldmarszałka Mackensena, przez cały dzień z niezmniejszoną zaciętością. Na miejscu przełamania frontu przez wojska niemieckie na linji Piłaczkowice-Krasnostaw, czynili Rosjanie rozpaczliwe usiłowania, aby odwrócić klęskę. Jedna z ich dywizji gwardji została świeżo rzucona do walki i pobita przez nasze wojska.

Dalej na wschód, aż do okolicy Grabowca sforsowały wojska austrjackie i niemieckie przejście przez Wolicę. Koło Sokala i na północ od niego przedarły się wojska austrjackie przez Bug. Pod wpływem tego sukcesu cofnął się nieprzyjaciel w nocy na całym froncie pomiędzy Wisłą, a Bugiem, a na punkcie przełamania frontu na zachód od Krasnostawu usiłuje jeszcze stawić opór.

Rosjanie ponieśli ciężką klęskę. Wojska niemieckie i korpusy stojące pod komendą generała Arza wzięły same od 16 do 18 lipca 16,250 jeńców i zdobyły 23 karabiny maszynowe. Według znalezionych piśmiennych rozkazów, dowództwo rosyjskie było zdecydowane bronić do ostateczności zdobytych teraz przez nas stanowisk, bez względu na ofiary“.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędowo donoszą dn. 18 lipca:

Walka powiędzy Wisłą, a Bugiem trwa w całej pełni. Rosjanie stawiają nadzwyczaj zacięty opór. Dopuścili oni na wielu punktach frontu do walki ręcznej z atakującymi.

Nad Bugiem w okolicy Sokala nasze wojska przepędziły nieprzyjaciela.

Miasto Krasnystaw i wzgórza Żółkiewki zostały wzięte przez wojska niemieckie.

Rosjan na zachód od Wisły atakują sprzymierzeni. Na północny zachód od Sienna został przełamany front rosyjski. Ustępując pod tym naciskiem, opuścił nieprzyjaciel swoje stanowiska pomiędzy Wisłą a linją kolejową Kielce — Radom.

We wschodniej Galicji nie nastąpiła żadna zmiana sytuacji“.

Odwrót Rosjan.

BERLIN. (BTW). „Berl. Tagb.“ donosi urzędowo: „Rosjanie opuszczają pospiesznie Lublin i Chełm. Rownież Busk w Galicji został przez wojska rosyjskie puszczony i spalony“.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.) Z głównej kwatery donoszą:

„W okolicy Souchez po stosunkowo spokojnym dniu, w nocy ożywiła się działalność. Atak francuski na Souchez został odparty, a próby ataku na południu stamtąd zostały udaremnione naszym ogniem.

„Na froncie pomiędzy Oazą, a Argonami trwają przeważnie walki artyleryjskie. W lesie Argońskim są słabe nieprzyjacielskie próby ataku bez znaczenia.

„Na wzgórzach Mozy na południowy zachód od les Eparges i na froncie Tranche toczyły się dalej walki ze zmiennem szczęściem. Nasze wojska utraciły znowu mniejsze pozycje osiągnięte 17 lipca. Wzięliśmy 3 oficerów i 310 żołnierzy do niewoli“.

Na morzach.

Akcja łodzi podwodnych.

LONDYN. (Biuro Reutera). Parowiec holenderski wysadził na ląd w Aderdeen załogę okrętu rosyjskiego „Balva“, który zatonął, trafiony torpedą niemieckiej łodzi podwodnej, około wysp szkockich.

*

LONDYN. (Biuro Reutera). W ubiegłym tygodniu cztery okręty angielskie zostały zatopione przez niemieckie łodzie podwodne. Prócz tego łodzie podwodne zatopiły 6 dużych ładownych statków rybackich.

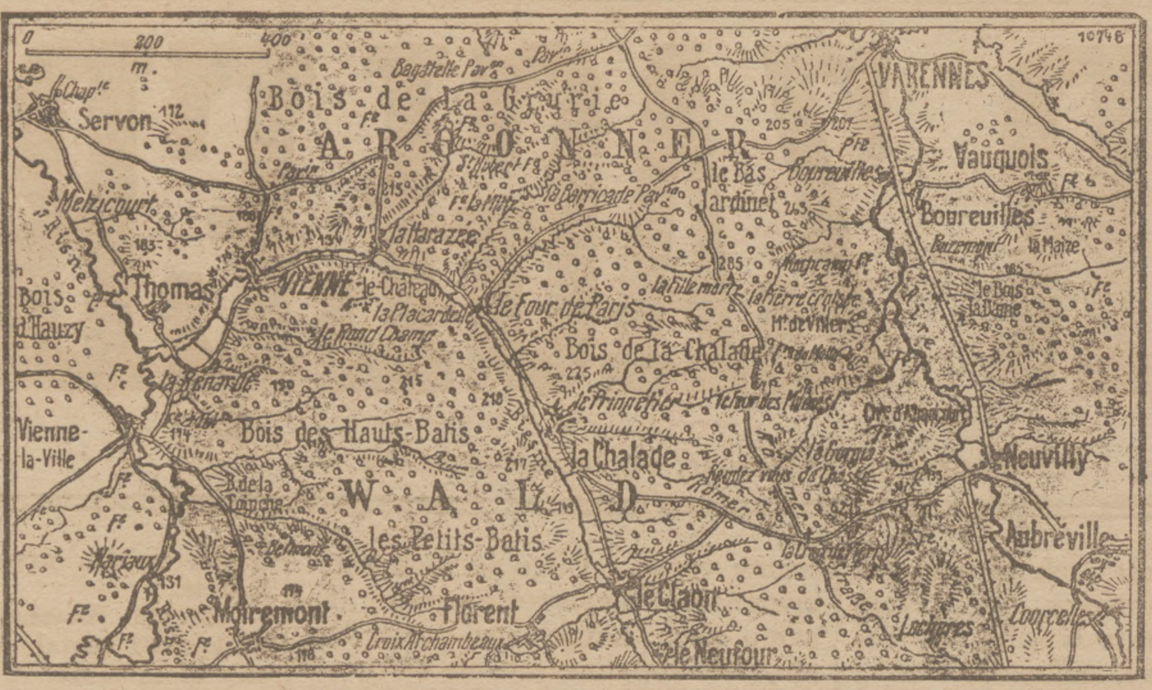
*

ROTTERDAM. (BTW). „Courant“ donosi z Londynu: „Norweski okręt pocztowy „Bega“ zmuszony został przez niemiecką łódź podwodwodną, do zatopienia całego ładunku, przeznaczonego dla armji angielskiej. Ładunek zawierał 200 ton mięsa, 800 beczek masła i 4000 pak sardynek. Łódź dopilnowała spełnienia rozkazu grożąc zatopieniem. Jest to pierwszy wypadek zatopienia transportu, bez uszkodzenia okrętu“.

Na południowym terenie.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędownie donoszą:



Teren walk w lesie Argońskim.

„Strzały armatnie trwają. Kilka ataków na Col di Lan zostało odpartych. Nieprzyjaciel poniósł poważne straty.

Jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła na południe od Raguzy krążownik włoski Giuseppe Garibaldi. Krążownik zatonął po 15 minutach.“

Polacy w Szwecji.

Do „Wied. Kurjera Polskiego“ piszą z Kulla w Szwecji: „W ostatnich czasach w większych miastach szwedzkich wygłosiła baronowa Armfelt, z domu Pomian Hajdukiewicz, szereg odczytów, zaznajamiających Szwedów ze sprawą polską i akcją ratunkową dla Polski“.

„Ostgota Corr.“ pisze o odczycie bar. Armfelt w sposób następujący:

„Niemało zapewne jest Polaków, którzy w tych nieszczęsnych dla Polski czasach starają się uzyskać nie tylko pomoc materjalną, ale zarazem, może nawet przedewszystkiem, obudzić zrozumienie dla swych ujarzmionych sióstr i braci. Pod tym względem baronowa Armfelt, sama Polka z domu, przez swą wymowę posiada specjalne warunki obudzenia zrozumienia i sympatji.

Bar. Armfelt rozpoczęła swój odczyt od wstrząsającego opisu niesłychanych klęsk, które teraz pogrążyły Polskę w otchłań nędzy.

Mało kto z nas pamięta“ — mówiła — iż straszne walki, które teraz się toczą na t. zw. froncie wschodnim, nie pustoszą ani rosyjskich, ani niemieckich, ani austrjackich ziem, tylko odwieczne polskie siedziby. Nikt z wojujących nie lituje się nad tą ziemią, bo przecież jest im ona obcą, a co najstraszniejsze, to, że Polacy sami muszą brać udział w tem spustoszeniu, walczyć jedni przeciw drugim. Z jakiejby strony zwycięstwo się przechyliło, dla Polski znaczy to zawsze nowe straty i klęski“.

Rozruchy w Moskwie.

Dopiero obecnie, gdy drogami okólnemi nadchodzą listy prywatne, można wytworzyć sobie pojęcie o tem, czem były rozruchy w Moskwie.

„Po wybuchu w fabryce prochu na Ochcie — czytamy w liście prywatnym, otrzymanym przez przez redakcję „Nasze Słowo“ — który tłum przypisywał Niemcom, robotnicy w wielu fabrykach moskiewskich zażądali wydalenia wszystkich Niemców, nawet poddanych rosyjskich. Niepowodzenie oręża rosyjskiego i wypadek masowego otrucia, jaki się wydarzył w jednem z przedsiębiorstw, jeszcze się bardziej się przyczyniły do podniecenia tłumu. Rozruchy rozpoczęły się 9 czerwca. W fabryce firmy Zindel & Co tłum robotników rzucił się na dyrektora Karlsena. Na ulicy wśród białego dnia, w obecności policji skrępowano Karlsenowi nogi i po bruku włóczono skrępowanego w kierunku rzeki. Przez całą drogę tłuczono go kamieniami i nie zważając na błaganie córki — siostry miłosierdzia w jednym z moskiewskich szpitali dla rannych rzucono go do wody.

Policjanci wyciągnęli nieszczęśliwego i posadzili do łodzi, ale motłoch biegł po obydwuch stronach rzeki i rzucał kamieniami. Zatrwożeni o własne życie policjanci znowu rzucili nieszczęśliwego do rzeki... Wypłynął i przez pewien czas jeszcze walczył ze śmiercią, ale uderzony kamieniem w głowę zanurzył się.

Jeszcze bardziej okropne sceny rozgrywały się w fabryce tkanin jedwabnych Schredera. Motłoch wpadł do jego mieszkania i zamordował znajdujące się tu cztery kobiety: żonę dyrektora, matkę, siostrę i teściową — p. Engels. Sam Jansen, który w owym czasie znajdował się w gmachu fabrycznym, zdążył umknąć, syna zaś właściciela fabryki, młodego Schredera, tłum okrutnie poturbował.

Wypadki te były jakby hasłem do rozpoczęcia pogromu. Zhurzono niemieckie fabryki w samym środku miasta — na ul. Miaśnickiej, Kuznieckij Most, Sofijka, Łublanka, Twerska, Arbit, Nikitskaja Petrowka. Jak tylko pogromy wybuchły — kierownicy pogromów — studenci uniwersytetu, kontrolowali dokumenty właścicieli przedsiębiorstw.

Rozbijano magazyny tylko obywateli niemieckich i austrjackich. Później już zaniechano kontroli i przestano odróżniać ich od obywateli rosyjskich. Wystarczało obce nazwisko na szyldzie. Wskutek tego rozgromiono mnóstwo firm rosyjskich, szwedzkich, francuskich i polskich. Niszczono absolutnie wszystko. Magazyny instrumentów muzycznych Müllera, Eberhardta, Dethofa, Zimmermanna zrujnowano doszczętnie. Najkosztowniejsze instrumenty wyrzucano z drugiego piętra na bruk... Wkrótce z przedmieść nadciągnęły tłumy kobiet i wyrostków rozpoczęła się grabież... A policja, spokojnie przyglądała się tej dzikiej orgji. Większe magazyny motłoch podpalił. W ciągu 10 do 11 czerwca zarejestrowano 52 pożary.

W końcu władze zrozumiały, że dalszy rozkwit tego „wylewu uczucia patrjotycznego“ zagraża miastu zupełnem zniszczeniem. Po mieście obiegały pogłoski, że z przedmieść wyruszyło 65 tysięcy robotników na „pogrom Niemców w Moskwie“. A motłoch rzucił się na mieszkania prywatne. Nauczycielkę Polkę p. Julję Jon, Galicjankę, która od 18 lat już mieszkała w Moskwie, tłum za włosy wyciągnął z mieszkania. Nieszczęśliwą w okrutny sposób poturbowano, wybito jej kilka zębów, a cały dobytek w mieszkaniu spalono. P. Jon ledwo z życiem uszła i wraz z kilkudziesięciu innymi Polakami, austrjackimi lub niemieckimi poddanymi, znalazła schronienie w domu kościelnym, gdzie spędziła kilka pełnych trwogi dni i nocy. Nazajutrz ogłoszono w mieście stan wojenny. Wojska strzelały do tłumu na Twerskiej ul., na Mieszczańskiej i na Tagance. Naczelnik miasta zakazał wszelkich zgromadzeń, demonstracji i t. p. I natychmiast zapanował spokój.

Tyle list prywatny, wydrukowany przez „Nasze Słowo“. Zagraniczny komitet żydowskiej socjalistycznej partji „Bund“ w sprawie tych rozruchów podaje charakterystyczny szczegół: Wojska zaczęły strzelać, gdy motłoch rzucił się na pałac W. ks. Elżbiety Teodorówny (wdowy p. W. ks. Sergjuszu a siostry cesarzowej), która uchodzi w Moskwie za „Niemkę“.

Refleksje ekonomiczne.

II.

Wiek XIX zwany „stuleciem kapitalizmu“ w dziedzinie ekonomicznej stanowił epokę wielkich przewrotów. Zastosowanie maszyn do produkcji i komunikacji wywołało konieczność zastąpienia przemysłu drobnego i rzemieślniczego inną formą wytwórczości i tym sposobem utworzyło przemysł fabryczny.

Polska, która zawsze znajdowała się w kontakcie nietylko z życiem umysłowem, lecz i gospodarczem Europy Zachodniej, z chwilą upadku politycznego, pomimo silnych presji ze strony rządów państw zaborczych, nie zerwała nici, wiążących ją z Zachodem, zwłaszcza w sferze działań ekonomicznych; dlatego też Królestwo Polskie rychło poddało się wpływowi gospodarki kapitalistycznej, która w początkach XIX wieku wystąpiła na widownię dziejową.

Pod względem rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim w wieku XIX, rozróżniamy trzy fazy, z których pierwsza obejmuje połowę stulecia do wprowadzenia maszyn parowych i zniesienia granicy celnej pomiędzy Królestwem, a Cesarstwem, druga stanowi okres przejściowy w przeciągu następnego dwudziestopięciolecia mniej więcej do roku 1875, kiedy kształtuje się wielki przemysł, wreszcie trzecia trwa do chwili obecnej, a charakteryzuje ją najwyższy rozkwit wytwórczości fabrycznej, która otrzymała w tym okresie pełne, skrystalizowane formy.

Starania rządów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, płodna działalność Banku Polskiego, zainteresowanie się jednostek wpływowych sprawą uprzemysłowienia kraju, dały początek pierwszemu okresowi i przygotowały odpowiednie warunki dla pomyślnego rozwoju ekonomicznego. Usiłowania pionierów przemysłu polskiego w pierwszej połowie XIX wieku, których wybitnymi przedstawicielami byli Staszic, Łubieński i Steinkeller skierowane zostały w trzech kwestjach zasadniczych: 1) by wynaleźć potrzebne kapitały, 2) otrzymać pewną liczbę rąk roboczych i 3) zdobyć wygodne rynki zbytu. Kapitały krajowe nie wystarczały dla przeprowadzenia akcji na szerszą skalę, dlatego też zwrócono się po nie za granicę, skąd poczęły napływać w coraz większej ilości. Sił roboczych dostarczała również zagranica, z chwilą jednak gdy ludność wiejska i drobni rzemieślnicy zaczęli tworzyć liczne zastępy proletarjatu przemysło-

Nowy Scherlok Holmes.

5

W dniach następnych nie wydarzyło się nic nowego, nie mniej towarzystwo przez wzgląd na okropny wypadek, powstrzymywało się od gry w golfa. Potem zaczęto zwolna rozjeżdżać się a jednym z pierwszych był pułkownik Hazel, którego śmierć Hawkinsa przygnębiła nad wyraz.

Miss Magdalena dała swój adres panu Bekowi, prosząc go usilnie o udzielenie jej telegraficznie każdej dobrej wiadomości.

— Nie zapomnij pan, że pokładam w nim nieograniczone zaufanie — powiedziała na wyjezdnem, żegnając detektywa.

Pan Bek i Bolton opuścili hotel Thornvale ostatni, Handlarz dłamentów był na pozór zrozpaczony śmiercią swego kolegi, a detektyw czynił, co mógł, aby go pocieszyć.

Pewnego dnia odebral mr. Bolton telegram, wzywający go, jak oznajmił panu Bekowi, dla ważnych bardzo interesów. Wyjechał tego dnia jeszcze, a detektyw towarzyszył mu do Liverpoołu, gdzie się rozstali.

* * *

Zakończenie powyżej opisanego wypadku rozegrało się w Holandji.

W przedziale pierwszej klasy pociągu przebywającego rozległą równinę, przerzniętą kanałami, jechało dwuch mężczyzn; odłożywszy dzienniki siedzieli naprzeciwko siebie, rozmawiając i paląc cygara. Sądząc z usposobienia i ubioru jeden z nich był Niemcem, drugi Francuzem: Pierwszy usiłował daremnie porozumieć się dostatecznie w języku francuskim, drugi w niemieckim; wpadli nakoniec na pomysł mówienia po angielsku i okazało się, że obydwaj władali językiem tym doskonale. W dziennikach znajdował się właśnie obszerny opis kradzieży djamentów i obydwaj podróżni omawiali ten temat, a mianowicie Francuz, zdawał się być znakomicie obeznany z tym przedmiotem; Niemiec zaś oparty wygodnie, siedział w rogu przedziału, odzywając się tylko półsłówkami, jakkolwiek także mocno był zaciekawiony sprawą kradzieży.

— Bardzo rad jestem, że się zapoznałem z panem, panie Rafaelu, — ozwał się nagle Francuz. — Uprzyjemniło mi to wielce podróż i widzę, że zapełnie panu zaufać mogę; wyznaję przeto otwarcie, że nie jestem jak się przedstawiłem na początku, Wiktorem Grendeau, dziennikarzem francuskim, lecz po prostu detektywem Pawłem Bek.

Po tych słowach zrzucił perukę z czarnych włosów, którą wraz z przyprawionym wąsem schował do torby podróżnej, a w tejże chwili cała fizjonomja tego człowieka uległa ogromnej zmianie. Niemiec, aż cofnął się głębiej w róg przedziału, lecz Bek zdawał się nie zwracać uwagi na zdziwienie swego towarzysza.

— Skoro te sprawy zajmują pana, opowiem panu wypadek, który zdarzył się niedawno temu, tak niedawno, że właściwie rzecz to jeszcze nie ukończona całkiem. Może zresztą słyszał pan już coś o morderstwie w Thornvale w Anglji? Jeżeli nie, opowiem panu historję tę od samego początku.

Jął tedy opowiadać przebieg znajomej nam już sprawy jasno i dobitnie, a towarzysz podróży przysłuchiwał się rzekomo z wielkiem zaciekawieniem.

— Odnalezienie piłki golfowej naprowadziło mnie na szczęśliwy pomysł — mówił dalej pan Bek. Czy zna pan tę grę?

— Grywałem także dawniej golfa — odparł zapytany.

— W tym razie zrozumiesz pan, że zealezienie piłki w tem miejscu świadczyło wyraźnie, że zamordowany, niejaki Samuel Hawkins, jak już wspomniałem, nie przekroczył drugiego zagłębienia, gdyż wtedy byłby ją odbił i leżałby dalej.

Wynikało stąd jasno, że został zamordowany zaraz za drugiem zagłębieniem i znalazłem tam też niebawem ślady walki. Były co prawda zatarte bardzo chytrze, nie mniej nie uszły wprawnemu memu wzrokowi; piasek był po części wygładzony, ale tu i owdzie zdeptane kwiat lub trawa, a na jednym z kamieni dostrzegłem nawet krew zakrzepłą. Wywnioskowałem stąd, że mężczyzna ów zamordowany został w drugiem zagłębieniu, a następnie przeniesiony dalej do rowu; tem samem upadało „alibi“ partnera jego mr. Boltona, który twierdził, że opuścił go zaraz po rozpoczęciu pierwszej partji.

(D. n.)



Tyrolscy „wolni strzelcy" na granicy włoskiej.

W kościele parafjalnym w Dąbrowie dnia 21 lipca o godzinie 7 i pół rano odbędzie się NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za spokój duszy

ś. p. HENRYKA KOCOTA

b. przewodniczącego D. K. W. Skauta Dąbrowskiej Drużyny Skautowej, na które zaprasza

Zarząd D. K. W.
i Komenda Okr. I Mł. Skautowej Zagłębia.

wego, siły obce zostały zastąpione przez krajowe. Co się tyczy trzeciego punktu, okazało się, że Wschód może być poważnym rynkiem zbytu dla wszystkich gałęzi przemysłu polskiego. Unormowanie wygodnych ceł sprzyjało jego rozwojowi, czego dowodem jest powstanie w tym okresie licznych placówek młodego przemysłu, jak Łodzi, Pabianic, Tomaszowa, Zduńskiej Woli i wielu innych.

Taki stan trwał do roku 1831, w którym nastąpił zwrot w polityce rosyjskiej, skutkiem czego między innemi zamknięto Cesarstwo dla produkcji polskiej. Przemysł zaczyna upadać i jedynie energiczna akcja Banku Polskiego utrzymuje go na normalnym poziomie; dopiero zniesienie taryfy celnej w roku 1850, jak również budowa nowych linji kolejowych (Petersburskiej, Terespolskiej, Nadwiślańskiej i Łódzkiej) daje nowy impuls do żywszego rozwoju.

Wacław Grabiański.

Z dnia na dzień.

Dn. 20/VII.

Sprawy miejskie.

O cennik.

W ostatnich dniach ceny artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, jak: mięsa, cukru, słoniny, nafty itd. znów podskoczyły niespodzianie o 30 procent. Zwyżka ta została sztucznie wywołana przez różne „hyeny", stale operujące na nędzy i niedoli ludzkiej. Handlarze z cynizmem zapowiadają dalszy wzrost cen, drwiąc sobie z wszelkich kar, grożących za uprawianie wyzysku.

Wobec tego potrzebny jest jakiś hamulec na spekulantów. Zarząd miasta w porozumieniu z Komisją żywnościową winien ogłosić cennik, jak to się stało niedawno w Dąbrowie. W przeciwnym razie mieszkańcy Sosnowca wydani zostaną na łup bezkarnie grasującej i wciąż rosnącej — lichwy żywnościowej.

Pomoc lekarska w nocy.

W lokalu b. Rady miejskiej m. Sosnowca były dawniej stałe dyżury lekarskie, czynne w dzień i w nocy. Przed paru miesiącami dyżury owe, zapoczątkowane przez Komitet zdrowia publicznego, zostały niestety zniesione. W razie więc nagłego zasłabnięcia w porze nocnej, trzeba wędrować od jednego lekarza do drugiego, prosząc go do chorego.

Brak w tak wielkiem mieście, jak Sosnowiec, choćby jednego posterunku lekarskiego, któryby udzielał na zawołanie doraźnej pomocy, jest nad wyraz rażący i wywołuje liczne skargi. Należałoby stanowczo zorganizować pogotowie lekarskie lub felczerskie, czynne w nocy. Nadaje się do tego doskonale, leżący w śródmieściu lokal byłego ambulatorjum kolejowego przy ul. Głównej.

Komorne a podatki.

Do „głodnych, którzy milczą" zaliczyć trzeba bardzo wielu właścicieli domów, którzy znajdują się w iście opłakanem położeniu. Lokatorzy, pozbawieni zarobków, naogół nie uiszczają komornego, ci którzy płacą 30 lub 50 proc. należą do wyjątków. Znamy właścicieli domów, którym należy się za komorne od 1 lipca 1914 r. do lipca rb. około 6,000 rubli. Wielu obywateli żadnej gotówki nie posiada, pożyczki zaś nigdzie obecnie otrzymać nie można. Właściciele kamienic nie mają więc często na kawałek chleba i muszą korzystać z dobroczynności publicznej.

Miasto tymczasem domaga się podatków, zaległych i bieżących. Co ci ludzie mają robić? Sami nie mają z czego żyć, skądże jeszcze wezmą na podatki? Położenie jest bez wyjścia.. Magistrat we własnym interesie winien zająć się teraz losem swych „dojnych krówek": obywateli miejskich, i pospieszyć im z pomocą, udzielając większej pożyczki, na zapłacenie podatków i przetrwanie burzy wojennej.

Jakób Chouadet.

— **Nowy dyrektor „Tow. Sosnowieckiego".** Dyrektorem Towarzystwa Sosnowieckiego władze mianowały dyrektora zakładów milowickich p. Falkenhahna.

— **Szczepienie ospy.** Stosownie do rozporządzenia niemieckiego lekarza powiatowego z dnia 7 lipca r. b. wszystkie osoby, które nie miały szczepionej ospy w ciągu ostatnich 4 lat winny mieć ją zaszczepioną wyjątek stanowią ci, którzy przechodzili ospę naturalną. Domy, w których był wypadek ospy, mają być zbadane przez felczerów, mieszkańcy zaś takich domów winni być poddani przymusowemu szczepieniu, o ile uprzednio to już nie nastąpiło.

— **Księgi meldunkowe.** Właściciele domów przystąpili do uporządkowania ksiąg meldunkowych. Ponieważ pewna część mieszkańców podczas wojny wyjechała, a możności dokładnego ich wymeldowania nie było, przeto w rubrykach o wyprowadzeniu się, dokonywane są adnotacje: „W czasie wojny wyjechał w niewiadomym kierunku".

— **Ze stowarzyszenia spożywczego „Jedność".** Opuszczenie Sosnowca w okresie wojny przez liczny zastęp nietylko udziałowców, lecz nawet członków zarządu Towarzystwa „Jedność", wpłynęło bardzo ujemnie na interesy tej pożytecznej instytucji. Po wybraniu przez członków Towarzystwa towarów, sklep na Starym-Sosnowcu musiał być zwinięty, pozostał jedynie drugi sklep przy ulicy Szenowskiej, który zawdzięcza swe istnienie niezmordowanej pracy członka zarządu, p. Stanisława Porębskiego. Pan P. porozumiawszy się z licznem gronem pozostałych jeszcze członków, wystąpił do Komisji żywnościowej z prośbą o dostarczenie niezbędnych artykułów. Dzięki temu sklep istnieje w dalszym ciągu.

— **Nowy most na Czarnej Przemszy.** Gmina żydowska, która w domu „Talmud Tory" przy ulicy Jasnej wydaje współwyznawcom artykuły spożywcze, dla wygody zgłaszających się z Sielca, wybudowała na Czarnej Przemszy most drewniany. Most ten ułatwia komunikację mieszkańców Starego Sielca z Sosnowcem.

— **Z fabryki Szönowskiej.** Zarząd fabryki sprowadziwszy większe zapasy mąki, wypieka parę razy tygodniowo chleb, który jest sprzedawany pracującym po 32 k. bochenek 4 funtowy. Mąka wydawana jest miesięcznie po 22 f. dla rodziny a 11 f. dla kawalera. Nabyta z komisji żywnościowej, kasza sprzedaje się po 15 kop funt. Zarząd posiada jeszcze na składzie spory zapas kartofli, lecz cena 6 rubli nie zachęca do kupna, kartofle więc psują się. W tych dniach fabryka otrzymała do farbowania gotowe towary z pończoszarni i uruchomiła oddział farbiarni. Przy pracy tej znalazło zajęcie około 20 ludzi, personel biurowy zajęty jest bez przerwy.

— **Z okręgowego Komitetu pośrednictwa pracy.** Potrzebuje się kosiarzy do majątku księcia Pszczyńskiego. Płaca 3—3 i pół mk. dziennie i utrzymanie. Zgłaszać się do biura pośrednictwa pracy w Czeladzi rynek, dawny ratusz. Potrzebni są prócz tego elektromonterzy do prowadzenia motorów, murarze i cieśle górn., górnicy i pomocnicy górników, ślusarze, kowale. Potrzebni również robotnicy do tartaku w Królewskiej Hucie.

— **Ze Środuli.** W tych dniach milicja w Środuli skonfiskowała przemytnikom 56 litrów spirytusu.

— Sprostowanie. W umieszczonym niedawno liście do redakcji p. J. Strzeleckiego zamiast „będąc na posiedzeniu Komitetu Okręgowego w charakterze przedstawiciela Okręgowego Komitetu Pośr. Pracy" — powinno być „będę na posiedzeniu Rady Okręgowej i t. d.

— Za upór i obrazę milicji. Przyprowadzony onegdaj do 1 rewiru w nietrzeźwym stanie stróż domu przy ul. Czystej 9, Szczepan Jabłoński, podczas śledztwa zachowywał się w sposób zuchwały. Gdy milicjanci chcieli go odprowadzić do Komendantury, stawiał im opór, a zastępcę rewirowego, p. C. w dotkliwy sposób pobił. Jabłoński został oddany pod sąd.

— Brukowanie ulicy. W tych dniach przystąpiono do brukowania ulicy Renardowskiej w kierunku Dębowej Góry.

— Szkarlatyna. Dziś w nocy zasłabła na szkarlatynę 13 letnia Stanisława Popiel, zamieszkała przy ul. Pańskiej 32. Zawiadomiono niezwłocznie I rewir i lekarza miejskiego.

Pogońskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe.

Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe w Pogoni liczy 8-my rok istnienia. Wpływy za 1914 rok wynoszą 652260 rb. 93 kop.; rozchód 649504 rb. 57 kop.; pozostałość na dzień 1-I 1915 r. 2756 rb. 36 kop. Od 1 sierpnia 1914 r. do nowego roku wpłynęło 30385 rb. 38 kop., wydatkowano 31399 rubli 34 kop., czyli niedobór wynosi 1013 rb. 96 kop.; w tym czasie wpłynęło na spłaty pożyczek 2833 rb. 75 k.

Wkłady po dzień 31 lipca r. z. wynosiły 463790 rb. 84 kop., z końcem roku 462845 rb. 31 kop.; wypłacono w ciągu ostatnich 5 miesięcy z. r. 17610 rb. 90 kop.; w pierwszem półroczu br. wpłynęło na r-k wkładów 30397 rb. 4 kop.; wypłacono zaś w tymże czasie 38346 rb. 55 kop. Kapitał zapasowy na 1-I 1915 r. wynosi 5937 rb. 61 kop.; w instytucjach finansowych i papierach procentowych 13574 rb. 37 kop., razem 19511 rb. 93 kop.

W drugiej połowie z. r. Zarząd Towarzystwa otrzymał 18000 rb. w Będzińskiem Tow. Pożycz.-Oszczędnościowem pożyczki, powyższa suma mieści się w bilansie za z. r. Na utrzymanie administracji wydatkowano w roku ubiegłym 12254 rb. 21 kop. Pracownicy biurowi Towarzystwa P.-O otrzymywali za ostatnie 5 miesięcy z. r. pół pensji; zarząd i rada pełnią obowiązki bezinteresownie.

W dniu 1 stycznia 1914 Towarzystwo liczyło 2839 członków, w dniu 1 stycznia 1915 r. — 2975; w tej liczbie mieszczą się i ci członkowie, których z braku potrzebnych danych nie można było wykreślić z liczby członków.

Z działalności Towarzystwa zasługuje na uwagę wprowadzenie nowego działu—pośrednictwa w sprowadzaniu towarów. Od nowego 1914 roku po dzień 1 sierpnia wydatkowano na wykup frachtów 35206 rb. 82 kop., na pokrycie której to sumy zwrócono 14289 rb. 56 kop. Obecnie Towarzystwo zredukowało operacje do wydawania kilkorublowych zaliczek na r. k. wkładów najbiedniejszym z depozytarjuszów, o ile na to pozwalają fundusze. Prezesem Rady jest p. Cz. Goebel, prezesem Zarządu p. W. Dyrka, dyrektorem p. M. Sakowicz.

M.

Z Dąbrowy.

+ **Z premiery.** W ubiegłą niedzielę w sali Resursy miejscowej koło miłośników sceny pod reżyserją p. J. Białego, odegrało dramat narodowy w 4 aktach osnuty na tle wypadków z powstania 1863—64 roku p. t. „Krew ofiarna". Premiera miała ogromne powodzenie. Po trzecim akcie autor sztuki p. J. Biały został wywołany i otrzymał wieniec. Amatorzy grali bardzo dobrze. Podczas antraktów przygrywał kwintet pod dyrekcją p. Stefana Szyszkowskiego. Cały dochód z premiery, wynoszący około 200 rb. przeznaczono na głodnych.

+ **Mięso staniało.** Za przykładem jednego z rzeźników z ul. Francuskiej, który od zeszłego poniedziałku obniżył cenę mięsa wołowego z 50 kop. na 40 kop. za funt, poszli inni rzeźnicy.

+ **Z Komitetu żywnościowego.** Komitet Żywnościowy w bieżącym tygodniu obniżył cenę mięsa wołowego marynowanego z opasów duńskich z 1 korony na 76 halerzy za funt, podwyższając natomiast cenę cukru z 45 halerzy na 47 za funt. Kapusty kwaszonej obecnie się nie sprzedaje; tak samo chleba razowego z kartoflami, z powodu ich braku. Co pewien czas nadchodzi transport kartofli, lecz te natychmiast są rozkupione.

Z różnych stron.

□ **Kursy przygotowawcze.** Przy I gimnazjum polskiem w Częstochowie, zostającem pod kierunkiem dyrektora Gustawa Kośmińskiego, otworzone zostały przygotowawcze kursy wakacyjne, z których korzystają przeważnie b. uczniowie gimnazjów rządowych. Na kursy t. zw. „maturalne", przyjmowani są ci uczniowie, którzy w przeszłym roku ukończyli klasę siódmą. Kursy trwać będą cztery miesiące.

□ **Cel zwołania kongresu Stanów.** Londyński „Morning Post" donosi z Waszyngtonu: „Nadzwyczajposiedzenie kongresu Stanów Zjednoczonych postanowiono zwołać w tym celu, ażeby wydać zakaz wywozu broni i amunicji dla mocarstw „czwórporozumienia". Skutkiem przedłużającej się wojny handel i przemysł amerykański ponoszą wielkie straty. Chodzi zwłaszcza o przemysł bawełniany i mięsny.



Krzyż żelazny m. Essen wykonany na pamiątkę obecnej wojny.

Szkoła rolnicza w Liskowie.

Któż nie wie o Liskowie pod Kaliszem, wzorowej parafji, w której miejscowy proboszcz ks. Bliziński od lat blisko dziesięciu prowadzi wysoce kulturalno-społeczną pracę wśród włościan.

Do wielu utworzonych tam instytucji, przybywa obecnie nowa, oświatowa doniosłego znaczenia. Oto w dniu 1 września zostanie otwartą w Liskowie szkoła rolnicza z kursem 10-cio miesięcznym. Do szkoły przyjmowani będą młodzieńcy od lat 16, umiejący czytać, pisać oraz 4 działania arytmetyczne. Wykładane będą następujące przedmioty: 1) Ogólno kształcące: Religja, języki, geografja, historja, arytmetyka. 2) Nauki przyrodnicze: geologja, fizyka, chemia, zoologja, anatomja. fizjologja, botanika. 3) Nauki rolnicze: gleboznawstwo, mechanika rolnicza i mechaniczna uprawa gleby, nawożenie, uprawa roślin, hodowla, żywienie zwierząt domowych, hygiena zwierząt i weterynarja, mleczarstwo, administracja. 4) Nauki pomocnicze: współdzielczość, prawoznawstwo rolnicze, budownictwo wiejskie,miernictwo, niwelacja, meljoracje rolne, ogrodnictwo, pszczelnictwo. Oprócz wykładów odbywać się będą zajęcia praktyczne z zakresu rolnictwa, hodowli i mleczarstwa przy istniejącej dużej mleczarni parowej w Liskowie, oraz wycieczki dla zaznajomienia słuchaczy z racjonalnie prowadzonemi gospodarstwami.

Podania o przyjęcie do szkoły przysyłać należy do ks. kan. Blizińskiego w Liskowie za pośrednictwem księży proboszczów.

Z powodu tej szkoły rolniczej dla włościan J. E. Biskup kujawsko-kaliski ks. St. Zdzitowiecki wydał orędzie zachęcające gospodarzy rolnych, aby do Liskowa synów swych wysłali po wiedzę w zakresie wzorowo-gospodarczym jak i ogólnego wykształcenia tyle potrzebnego dla polskich włościan-obywateli.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Przewaga Niemców.** „Giornale d'Italja" zamieszcza korespondencje swego piotrogrodzkiego sprawozdawcy Zanettiego, bawiącego obecnie w Mitawie. Stwierdza on, że w armji rosyjskiej są oficerowie japońscy w rosyjskich mundurach. Wszyscy oficerowie i żołnierze — pisze on — są zdania, że Niemcy mają nad nimi niewątpliwą przewagę i wyższość, dzięki wielkim zaletom swej armji,̤a temi są: miłość ojczyzny, zapał wojenny i rygor. To ułatwia Niemcom zwycięstwa.

✕ **Z Piotrogrodu.** „Piotr. Ag. Tel." donosi, że termin zwołania Dumy jeszcze nie został oznaczony. W tych dniach dokonano masowych aresztowań w fabrykach broni i amunicji rejonu piotrogrodzkiego. Między innymi aresztowano 130 przywódców różnych partji robotniczych, w celu przeszkodzenia agitacji za bezrobociem fabrycznem.

Wykłute oczy.

W zeszycie pierwszym czasopisma „Internationale Rundschau" pisze profesor dr. Karol Brockhausen z Wiednia co następuje:

„Wykłute oczy należą zapewne do najstraszniejszych okrucieństw wojennych. W Wiedniu opowiadano, że takich okrucieństw dopuszczali się Serbowie. Niektóre przypadki omawiano ze wszystkimi straszliwymi szczegółami. Potem zarzucano to także kobietom belgijskim.

Postanowiłem śledzić tę sprawę w kraju ojczystym. Przedewszystkiem stwierdzam ku zaszczytowi naszych gazet, że żadna z nich, o ile je dostałem do ręki, nie zamieściła takich opowiadań podburzających dla sensacji. Byłem więc skazany na ustne wiadomości.

Pewien „wiarogodny" znajomy opowiadał mi co następuje: „Mój szwagier odwiedził rannego w szpitalu wojskowym Nr. 1. Ranny wskazał mu leżącego obok niego żołnierza ze zranioną ręką i obwiązaną głową, mówiąc:

— Patrz, tego biednego człowieka, zranionego w rękę, więc bezbronnego, Serbowie pod Szabacem wzięli do niewoli i wykłuli mu oczy. Nieszczęśliwy człowiek życzy sobie śmierci.

Powiedziałam więc do mojej żony:

— Daj mi 50 koron dla żołnierza, któremu Serbowie wykłuli oczy.

Poszedłem potem do szpitala i mówiłem:

— Otrzymałem od pewnej pani 50 koron jako ofiarę dla żołnierza, któremu Serbowie wykłuli oczy.

Odpowiedź brzmiała:

— Ofiara jest pożądana. U nas jest dwóch żołnierzy, którzy stracili oczy, ale wskutek odłamków granatów.

— Nie mogę zatem — mówiłem — oddać mojej ofiary, przeznaczonej na szczegółowy przypadek. Zresztą się cieszę, że opowiadanie o wykłutych oczach jest tylko plotką.

— Nie — odpowiedziano mi — to nie jest tylko plotką. Ow żołnierz jest w zakładzie wychowawczym dla niewidomych w drugim obwodzie, przy ulicy Wittelsbacha.

Telefonuję do dyrektora owego zakładu, który odpowiada:

— Mamy żołnierzy, którzy stracili zwrok na wojnie, ale nie mają ócz wykłutych. Lecz ofiara byłaby nam pożądana.

Powtórzyła się ta sama rozmowa, co przedtem. I tu sądzono, że się wydarzyły takie okropności, ale że ofiary leżą w innych szpitalach. Dyrektor obiecał pytać się wszystkich kolegów, a wynik był ten, że nigdzie nie było żołnierzy, dla których przeznaczona była ofiara.

Co ztąd wynika? Że łatwowiernie rozpowszechnia się okropności, które się okazują nieprawdziwemi przy ich poważnem badaniu. Twierdziłbym za wiele, gdybym powiedział, że to się nigdy nie zdarzyło. Jako sumienny człowiek mogę tylko twierdzić, że rozpowszechnione wówczas opowiadanie było mylne. Żołnierze utracili wzrok, ale żołnierzy z wykłutemi oczami wówczas nie było w Wiedniu.

Czemu redakcję czasopisma proszę o umieszczenie tych słów? Dla tego, że czasopismo ma na celu bronić honoru ludzkości, a te słowa do tego się przyczyniają. Z drugiej strony nie sądzę, aby ktoś z powodu tego artykułu twierdził, że wszelkie opowiadania o wykłutych oczach są zmyślone. Nie wiem, co się wydarzyło w Belgji, i wstrzymuję się od wszelkiego sądu. Ale każdy człowiek, uczciwie myślący, winien opowiadanie o okrucieństwach dopiero wtenczas uznać za prawdziwe, gdy sprawę dokładnie zbadano.

Dajemy głos!

Wielki przemysł i pracownicy.

Od jednego z mieszkańców Dąbrowy otrzymujemy następującą notatkę:

Ciężka sytuacja. wywołana wojną, pobudza jednych—ludzi rozumu i serca—do szerszego altruizmu i obowiązków ratowania współbraci od nędzy, drugich zaś—do egoistycznego uchylania się od wszelkiej pomocy, aby tylko nie z nagromadzonych w latach „narusystych" zysków i dochodów nie naruszyć. Nasze Zagłębie, z gęstą ludnością, pracującą w przemyśle, znalazło się z wybuchem wojny w warunkach ekonomicznych o wiele cięższych i pytanie: jakie stanowisko zajmą w tym czasie Towarzystwa wielkiego przemysłu wobec swoich pracowników, stało się dla społeczeństwa polskiego najaktualniejszem.

Dzisiaj nie czas jeszcze na krytyczną i ścisłą ocenę tego stanowiska, jakie każde z nich zajęło. Trzeba to odłożyć na czas późniejszy, kiedy, naturalną koleją rzeczy nastąpi okres normalny. Na podstawie atoli dotychczasowych obserwacji możemy już zupełnie stwierdzić, że z wyjątkiem może j e d n e g o tylko, powszechnie zresztą znanego, Towarzystwa wielkiego przemysłu w Zagłębiu Dąbrowskiem zajęły naogół stanowiska poprawne.

Na czoło wysuwa się tu niewątpliwie Huta Bakowa, która, przerwawszy pracę z dniem wybuchu wojny i nic dotąd nie produkując, utrzymała jednakże wszystkich licznych swoich urzędników: robotnikom wypłaca co miesiąc zaliczki na ewentualne zarobki w przyszłości; sprowadza dla urzędników i robotników artykuły spożywcze, przyjmując koszty i straty z tej operacji wynikające na własny rachunek; słowem—nie ustaje w zabiegach około ulżenia doli ludziom, którzy w ciągu szeregu lat oddawali jej swoją pracę.

Kopalnie znajdują się w warunkach o wiele pomyślniejszych, gdyż po krótkiej stosunkowo przerwie wznowiły wydobywanie węgla. Nie są więc całkowicie pozbawione dochodów. Więc też np. kopalnia „Saturn", nietylko że ż a d n e g o urzędnika nie wydaliła, ani zmniejszyła komukolwiek pensji i dodatków w naturze, lecz nadto zagwarantowała wszystkim bezwarunkowe utrzymanie ich na zajmowanych stanowiskach do 1 stycznia 1916 r., pozostawiając sobie jedynie z nadejściem tego terminu, prawo wymawiania posady na trzy miesiące naprzód. Obok tego sprowadza także na swój koszt i ryzyko artykuły spożywcze. oddaje dla robotników do sklepu „Praca" po cenie *netto*, a urzędnikom większe ilości wydaje ze swojego magazynu na *trzechmiesięczne* spłaty. Do tego należy dodać jeszcze, że straż obywatelska „Saturna" utrzymywana jest całkowicie kosztem Towarzystwa.

Dwa powyższe przykłady, przytoczone w głównych tylko zarysach, od których odchylenia w jedną, lub w drugą stronę w innych Towarzystwach niewątpliwie są—zależnie od osób stojących u steru Zarządu — stwierdzają już, że Towarzystwa przemysłowe w Zagłębiu Dąbrowskiem, zajęły względem swoich pracowników i społeczeństwa polskiego takie stanowisko, jakiego kraj, którego bogactwa eksploatują, miał prawo w ciężkiem swojem położeniu, od nich się spodziewać.

Dodając do tego owocną działalność organizacji obywatelskich, celem niesienia pomocy najwięcej potrzebującym, możemy mieć nadzieję, że z wolą Bożą przeżyjemy jakoś ciężką obecnie dolę naszą.

Simplex.

W sprawie felczerów.

W ostatnich dniach magistrat zbiera dane o ilości zamieszkałych w obrębie Sosnowca felczerów. Między innemi, w tworzącej się liście felczerów, prócz imion i nazwisk jest również i stopień felczera; starszy, czy młodszy.

Ponieważ w ostatnich latach, dzięki pewnym czynnikom stale obniżającym stopień i prawa felczerów w Królestwie Polskiem, (czego w Cesarstwie nie znają, gdyż nikt się nie odważy nazwać felczerem, gdy nim nie jest) tytułem tym obdarzano nawet subjektów fryzjerskich i t. p., pozwolę sobie wyjaśnić, że prawo niesienia pomocy chorym, nawet pomocy samodzielnej, mają jedynie starsi felczerzy, którzy, albo ukończyli szkołę felczerską, albo uzyskali świadectwa starszego felczera po złożeniu egzaminu przy urzędzie lekarskim; młodsi zaś felczerzy są tylko pomocnikami starszych (§ 44 i 48 ustawy zgromadzenia felczerów).

Jest jednak u nas jeszcze inna kategorja felczerów, a mianowicie t. zw. „rotni felczerzy". Chociaż co do nich prawo wyraźnie opiewa, że nawet pod bezpośrednią opieką lekarzy, niewolno im się zajmować prywatną praktyką, niektórzy jednak panowie lekarze tu w Zagłębiu lubią się nimi posługiwać i wyręczać, tak, że ci i owi z nich zajmują dobre posady, felczerów fabrycznych a nawet szpitalnych.

Wobec tego byłohy pożądanem, aby magistrat stopień kwalifikacyjny danego osobnika w rubryce gołosłownie nie wypełniał, a żądał przedstawienia świadectwa.

Starszy felczer.

Komunikat.

W Komitecie pośrednictwa pracy (ul. Iwangrodzka Nr. 11) w godzinach 11—12 przed południem mogą otrzymać listy:

Bernard Gustawa, Bruche Mage, Bobek Marja, Betnerowicz Jan, Brodzińska Janina, Bałdys Agnieszka, Biskupski, Chmura Anna, Cesarz J., Cheuse J. Dziak Wincentyna, Delik, Dworak Józef, Drelo Aleksander, Freud J., Gala Antoni, Gawroński Wład.- Grygorczyk Marta, Grenda Józef, Galaś Marja, Goldhamer, Gawroński Franciszek, Grünberg Józef, Gondek Anna, Gorgoń, Horun Franciszek (u Zająca), Hauser Marja, Helszewicz M., Jas Adam, Jowina Marja, Kulawiak Wojciech, Kozioł Marja, Knapczyk Bronisława, Kijewski Tomasz, Klusak Wiktorja, Kowalski Józef, Klimczyk Marja, Kamiński Wilhelm, Korlacki Michał, Kubicz Piotr, Langner Marcjanna, Lewandowski A., Lockier L., Monarski Tomasz, Mangel, Miśkiewicz Ludwik, Mol Henryk, Makuła Bartłomiej, Mączka Wład, Nobis Bronisława, Nowak Andrzej, Orbach Sz., Ostrowski, Osak Antoni, Pabis Barbara, Pawełczyk Marja, Przerowski M., Päcer Teofil, Pięta Julja, Pawlak Józefa, Piasecka Ludwika, Rutkowski Józef, Rogacka Marja, Rechnicz P., Radosińska Kazimiera, Rakowski Sz, Stróżik Józefa, Schirad A., Smolińska Katarzyna, Swinecka Bronisława, Syrba Marcjanna, Sobala Rozalja, Sosur Andrzej, Spamalska Marja, Sliwińska Marja, Snerdziński Józef, Sawicki Jan, Twardokęs, Tetak Andrzej, Wróbel Antoni, Wór Antonina, Wcisło Edward, Wolf Brunon, Wajcman M., Wawrzyń Wincenty, Zomła Walerja, Ziembliński Antoni, Żórawik Jan, Zimnica Jan.

Robotnicy: Beri Aron, Beri Izrael, Feldlaufer Mordka, Jendrusik Jan, Kwiecień Leon, Molka Franciszek, Ślązak Władysław, Nowakowski Marjan, Noszczyński Władysław, Bereszko Antoni, Bereszko Józef, Dziurka Józef, Wilk Józef, Nowak Józef, Nowak Jan, Kotuła Wincenty, Szerfel Wacław, Pietraszek Władysław, Federmann Pinkus, Żurek Ignacy, Gajawski Wincenty — którzy pracowali na kopalni „Schlesiengrube" i którym zakład ten winien jest pieniądze, zechcą zgłosić się w środę o 3 po południu do biura Okręgowego Komitetu Pośr. Pracy (Iwangrodzka 11).

Robotnicy którzy przestali pracować na kopalni „Charlottegrube" w Czernicach i którym zakład ten winien jest pieniądze zechcą stawić się w piątek o g. 9 rano do biura Komitetu Pośrednictwa Pracy.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.